PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAZDY PIĄTEK.

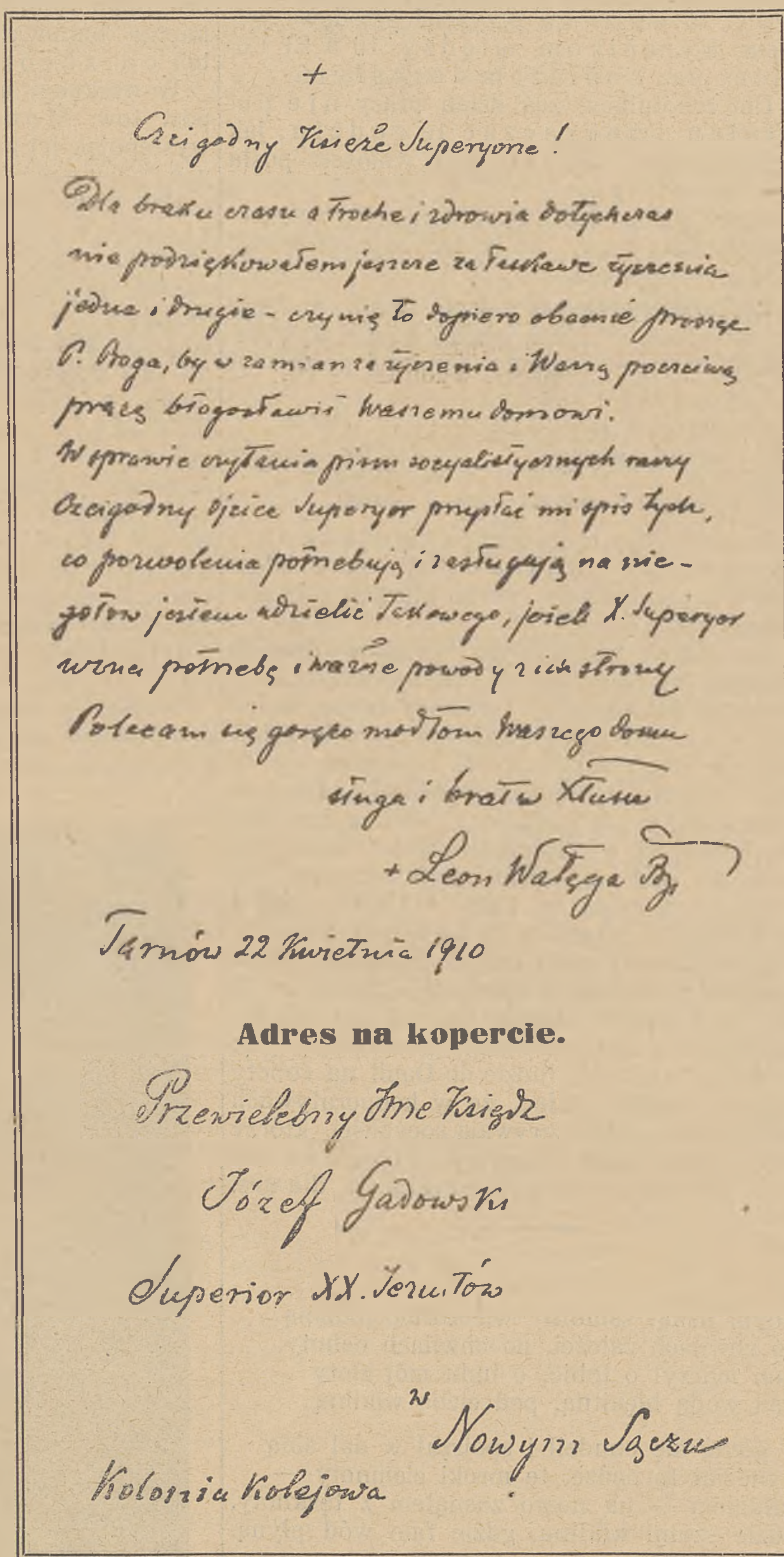
Nr. 13. Kraków, 31 marca 1911 r. Rok XIV.

LIST BISKUPA WAŁĘGI W SPRAWIE CZYTANIA PISM SOCYALISTYCZNYCH.

Przyjazny wietrzyk zaniósł na nasz stolik redakcyjny ciekawy list biskupa Wałęgi do swego brata po kropidle ks. Józefa Gadowskiego, jezuity w Nowym Sączu. Z listu tego widzimy, jak bardzo kler boi się dla swoich owieczek czytania pism socyalistycznych, jeżeli każdy ksiądz musi prosić o pozwolenie czytania! Czegóż to dowodzi? Oto prawda i potęga argumentów, jakimi rozporządzają socyaliści, ten żar wiary w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, to umiłowanie ideałów naszych są tak wielkie i przekonywające, że kler z trwogą patrzy na tych, którzy pisma nasze do rąk dostają! I biedni oni! Jakże słabemi muszą być klerykalne ideały, jeżeli je w puch rozbić może przeczytanie socyalistycznej gazety lub broszury?!

Niech ten list, Towarzysze, będzie dla nas zachętą i pobudką do tem gorętszego zajęcia się szerzeniem i kolportowaniem partyjnej prasy, której tak bardzo boją się klerykali!

Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje prasa partyjna!



\+

Czcigodny Księże Superyorze!

Dla braku czasu a trochę i zdrowia dotychczas nie podziękowałem jeszcze za łaskawe życzenia jedne i drugie – czynię to dopiero obecnie prosząc P. Boga, by w zamian za życzenia i Wasze pacierze raczył błogosławić Waszemu domowi.

W sprawie czytania pism socyalistycznych raczy Czcigodny Ojciec Superyor przysłać mi spis tych, co pozwolenia potrzebują i zasługują na nie – gotów jestem udzielić takowego, jeśli X. Superyor uzna potrzebę i ważne powody z ich strony.

Polecam się gorąco modłom Waszego domu

sługa i brat w Xtusie

\+ Leon Wałęga Bp.

Tarnów 22 Kwietnia 1910

Adres na kopercie.

Przewielebny Imć Ksiądz

Józef Gadowski

Superior XX. Jezuitów

w Nowym Sączu

Kolonia Kolejowa

Odroczenie parlamentu.

Dzięki obstrukcyi czeskiej parlament został 27 b. m. odroczony a 30 lub najdalej 31 b. m. zostanie **rozwiązany i nastąpią nowe wybory do parlamentu** w lecie lub w jesieni. Już dziś należy rozwinąć agitacyę za prasą partyjną i **funduszem wyborczym.**

Następny numer „Prawa Ludu" poświęcony będzie demonstracyi 9 kwietnia za solidarnością ludów Austryi, Węgier i Włoch, a przeciw militaryzmowi.

Towarzysze rozwińcie usilną agitacyę, aby ta demonstracya przeciw militaryzmowi, który zabiera nam naszych synów i podraża każdą okruszynę pożywienia, a przedewszystkiem chleb i mięso przez wysokie cła — wypadła imponująco.

Bagno w Kole polskiem.

Istny pogrom spadł na posłów Koła polskiego. Łajdactwa spółki Paduch, Fiedler i Wiącek oraz proces ks. Szpondra przeważyły szalę i nawet w skorumpowanem Kole pękła bomba. Zrobiono początek i najbardziej skompromitowanego **Paducha wyrzucono z Koła;** ponieważ dopuścił się on przytem oszustwa (sfałszowania podpisu na wekslu), więc nie trudno go będzie wyrzucić i z parlamentu a wpakować do **kryminału.** Wszechpolska banda broni go jak może, bo w jego miejsce wszedłby ludowiec.

Proces Wiącka przeciw Kanarkowi wykazał dobitnie, że Wiącek do trójki łajdackiej należał i za **2000 K. wraz z Paduchem przyrzekł koncesyę szynkarzowi Witschnerowi z Dukli** a za te **żydowskie pieniądze chciał założyć fabrykę obrazów świętych!**

Proces ten przypieczętował raz na zawsze Wiącka; druga rozprawa w dniu 3 kwietnia oświetli jeszcze jaskrawiej interesa wszechpolskiego posła.

Sprawa więc tej hultajskiej trójki stoi jak najgorzej.

Gdyby choć tylko tych trzech było!

Sprawa ks. Szpondra nie doczekała się tak pomyślnego obrotu w Kole polskiem.

Co można zrobić ze zwykłym chłopem Paduchem, tego nie można zrobić z przewielebnym ks. Szpondrem. Mimo wykrytych łajdactw emigracyjnych Macoch ten myśli dalej posłować i **okradać** w dalszym ciągu **emigrantów.**

Albowiem 16 b. m. pobrał znowu od 6 emigrantów z Królestwa Polskiego 775 rubli (1953 K.) na bilety okrętowe i znikł z nimi, pozostawiając emigrantów na gołej podłodze u siebie w domu. Dopiero policya musiała go ściągnąć i nakazać oddanie tych pieniędzy.

Pieniędzy pobrał przytem za dużo, gdyż wziął po **325·50 K.** a bilet okrętowy kosztuje **180 K.** a więc o **145·50 K.** więcej. Gdy wliczymy nawet koszta podróży koleją, to zawsze wypadnie, że wziął więcej, niż się należy!

Policya jest wobec niego, jako posła, bezsilna. Prokuratorya, mimo szeregu doniesień policyjnych, nie wytoczyła mu dotychczas żadnej skargi!

Oszust ten z patentem bezkarności ograbia emigrantów!

Natomiast jego koleżka **Stohandel, ścigany o oszustwo,** powoli zdąża do kryminału. Jeszcze w r. z. uchwaliła komisya legitymacyjna wydać go sądowi cieszyńskiemu, który wsadziwszy jego spólnika Knapika na 4 lata więzienia, chce również Stohandla dać mu do rozrywki.

Rzeczą Izby posłów będzie jak najszybsze zatwierdzenie tej uchwały, aby i tego oszusta dosięgła sprawiedliwość sądowa.

Komisya legitymacyjna uchwaliła wydać sądom posła Dobiję za pobicie nie-



Adwokat tow. Dr. Bernard Heski, obrońca p. Kanarka w procesie z Wiąckiem.

letniego chłopca i za spowodowanie śmierci robotnika w kamieniołomie w Szczyrku.

Ta uchwała także czeka zatwierdzenia Izby posłów.

Sześć zatem ozdób Koła polskiego znajduje się w niebezpieczeństwie zmiany parlamentu na kryminał. Nie liczymy Stojałowskiego i Szajera, których sprawki się „przedawniły“. Oto posłowie „narodowi“, których wybór „żandarmami, kradzieżą głosów socyalistycznych i kiełbasą“ uważano za zwycięstwo narodowe nad beznarodowymi socyalistami! Z jednej strony wysługiwanie się rządowi, głosowanie za ciężarami na militaryzm, odrzucanie wniosków socyalistów, zmierzających do ulżenia drożyźnie, z drugiej grabież żydów, emigrantów, chłopów — oto działalność tych posłów, wybranych w imię obrony ojczyzny i religii!

Tak przy wyborach steroryzowano ludność, że na posłów powołała oszustów ale narodowo-klerykalnych, a nie socyalistów z czystemi rękami!

To sobie lud musi już teraz dobrze uświadomić, aby przygotować się zawczasu do następnych wyborów i wybrać kandydatów ludowych, a nie zwykłych oszustów.

Coraz większe wydatki na militaryzm, coraz dotkliwiej szalejąca drożyzna — rozbój posłów-oszustów — oto skutki przegranych wyborów.

Kto tego dotychczas nie widział, to teraz po aferze Paducha i Szpondra jasno widzi i przyzna, że socyaliści dobrze mówili, ostrzegając przed wyborem „narodowych“ kandydatów i zapowiadając, że ludność gorzko tego pożałuje.

Wytężmy więc już dziś wszystkie siły, aby się to nie powtórzyło, lecz aby z urny wyborczej wyszli tylko kandydaci socyalistyczni.

Bezrolny.

Przegląd społeczny.

Praca młodocianych w fabrykach w Niemczech. Kapitalizm nie zadowolił się pracą kobiet, lecz sięgnął po młodocianych i dzieci, jako najtańszego robotnika.

Statystyka niemiecka za r. 1909 wykazuje, jak ogromne masy młodocianych zaprzęga się do jarzma kapitalistycznego w Niemczech.

W 1909 roku pracowało w fabrykach 6169 chłopców niżej lat 14 i 5376 dziewcząt, a więc 11.545; z tego trzecia część w tkactwie.

Młodocianych między 14 a 16 rokiem pracowało:

290.277 chłopaków
156.263 dziewcząt

446.540, z tego piąta część w tkactwie, czwarta w przemyśle metalurgicznym!

Robotników między 16 a 21 rokiem było 462.976, z tego prawie trzecia część w tkactwie, czwarta w przemyśle ubraniowym.

Na stu robotników, powyżej 16 lat, wypadało przeciętnie między 16 a 21 rokiem 38·9%, w tkactwie 34·1%, w górnictwie 44·4%, w przemyśle ubraniowym aż **49·7%**, a więc prawie połowa!

Widzimy więc, że pracę dzieci wyzyskuje przedewszystkiem tkactwo, pracę młodocianych znowu tkactwo i przemysł metalurgiczny, pracę wyrostków (między 16—21 rokiem) przedewszystkiem przemysł ubraniowy i górnictwo; najmniej zaś przemysł budowlany.

Statystyka wykazuje dalej wzrost pracy kobiecej i dziewczątek niżej lat 16.

Cyfry te świadczą, jak bezlitosnym jest kapitalizm wobec dzieci i to płci żeńskiej.

Klasa pracująca domaga się zniesienia pracy dzieci niżej lat 14 oraz skrócenia dnia pracy przynajmniej do 6 godzin dla młodocianych między 14—16 rokiem.

Co się tyczy zaś 8-godzinnego dnia pracy, to należy go przyznać przedewszystkiem wyrostkom między 16 a 21 rokiem oraz kobietom dorosłym.

Dla robotników zaś dzień pracy nie powinien przekraczać 10 godzin, jak tego domaga się w Austryi wniosek posła tow. Hanusza.

Agitujmy za ochroną robotników i za skróceniem dnia pracy, bo to decyduje o rozwoju naszego pokolenia.

Kooperatywy rolnicze w Danii. Dania, maleńki kraik rolniczy, słynie swemi kooperatywami rolniczemi; jest krajem o wybitnej produkcyi masła, sera i jaj.

Kooperatyw rolniczych było w 1909 r.

1157 mleczarń spółkowych	— 157.000	członków
34 rzeźni „	— 95.000	„
1884 Towarzystw hodowli bydła	— 60.000	„

Kooperatywy te nie otrzymują żadnej subwencyi państwowej; są dziełem małorolnych chłopów, wśród których niema analfabetów.

Do takich wspaniałych wyników doszedł inteligentny chłop duński, pozbawiony „starszej braci szlacheckiej“ i pomocy rządu, który np. w Austryi pakuje miliony na cele rolnicze ale dla... szlachciców. Kooperatywy te doprowadziły Danię do zamożności a sąsiednie kraje (Anglia a względnie jej stolica Londyn) zaopatrują się w znakomite masło. Nadwyżka eksportu nad importem masła, słoniny, jaj i mięsa wyniosła w 1906 — 1909 r. **297·4** miliona K. Dania nie zna ceł zbożowych (które rzekomo w interesie chłopa zamykają Austryę) i sprowadza zboża za 70 milionów rocznie. Dania bez ceł jest krajem zamożnym a Galicya z cłami głodomeryą; z Galicyi emigrują ludzie do Danii na roboty polne! Musimy dodać, że w kooperatywach tych wielką rolę odgrywają socyaliści, którzy żywą działalność rozwinęli głównie na wsi. Dania powinna być przykładem dla nas.

---

* * *

Gdym usnął samotny wieczorną godziną
Po chwilach żałości, po chwilach ochoty,
Jam marzył o tobie, o ludu mój złoty
Nad wodą błękitną, pod cichą wikliną.

A gdym się obudził i spojrzał w dal siną
I widział tę nędzę, te mroki ciemnoty —
Załkałem — na nowo zasnąłem z tęsknoty,
Gdzie szumi wiklina, gdzie fale wód płyną.

Ptaszęta nam nucą i kwiaty nam kwitną
I swoje kielichy chylą nam do łona
I woda nam szumi swą tonią błękitną.

Wytężmy swe siły! Niech fala czerwona
Niewolę i zbrodnie ze świata wygładzi
I inne, ach, inne nam życie sprowadzi.

Chachar.

KRONIKA.

— **Z Izby posłów.** W dyskusyi nad **kontyngentem rekruta** przemawiał pos. tow. Winarsky, który wystąpił **przeciw nowym niesłychanym wydatkom na militaryzm** oraz domagał się przyspieszenia obrad nad ubezpieczeniem społecznem.

Poczem kontyngent rekruta odesłano do komisyi a przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem i **pożyczką 76 milionów koron na cele wojskowe!**

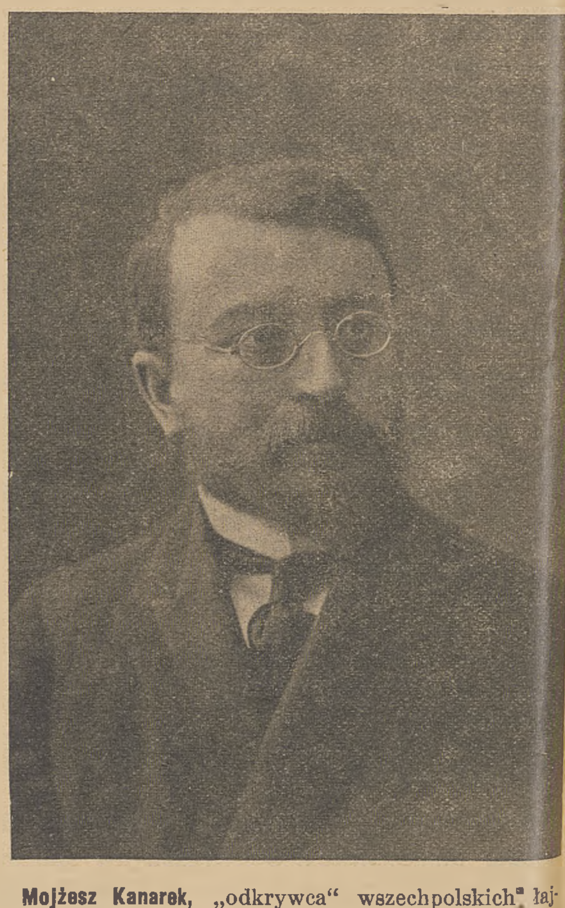
Pos. tow. Nemec postawił wniosek, aby skreślić z porządku dziennego prowizoryum budżetowe, gdyż rząd nie przedłożył dotąd programu flotowego, t. j. planu, w jakim zamierza budować okręty wojenne. Wniosek ten odrzucono.

W dyskusyi nad prowizoryum przemawiał pos. tow. Modraczek przez 3 godziny, występując przeciw nowym okrętom wojennym.

Pos. tow. Smitka protestował przeciw nowym ciężarom na militaryzm, przeciw podwyższeniu podatku od wódki, przeciw podwyższeniu cen tytoniu. Wskazał, że w ostatnich latach Austrya zaciągnęła **764 miliony koron długu,** przeważnie na **cele wojskowe** i podniósł, że okręty wojenne w kilku latach stają się starem bezużytecznem żelaziwem. Domagał się zniżenia podatku domowo-czynszowego, obciążającego mieszkania robotnicze. Występował przeciw rządowi za jego wrogą ludowi politykę w sprawie drożyzny mięsa i kartelów od cukru i nafty. Omawiał sprawę ubezpieczenia społecznego. Mowę swą zakończył:

Dla tego systemu ani jednego człowieka, ani jednego halerza.

Poczem prowizoryum budżetowe odesłano do komisyi budżetowej, gdzie Czesi rozpoczęli obstrukcyę przeciw załatwieniu prowi-



Mojżesz Kanarek, „odkrywca“ wszechpolskich łajdactw, członek stronnictwa ludowego, kandydat na posła z okręgu Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki.



Dzień kobiet: Delegacya kobiet z p. Daszyńskim (X) na czele pochodu.

zoryum przed 31 b. m., gdyż ostatnie prowizoryum do tego właśnie terminu było uchwalone.

— **Zjazd krajowy P. P. S. D. na Morawach i Śląsku.** Mor. Ostrawa. 25 marca obradował cały dzień w „Domu Polskim“ V. Zjazd krajowy P. P. S. D. Przed rozpoczęciem Zjazdu odbyło się masowe zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, w ogrodzie restauracyi „Pod lipą“. Przemawiał tow. dr Kunicki i Daszyński. W zjeździe brało udział 72 delegatów i delegatek i drugie tyle gości oraz posłowie Cingr, Daszyński i Kunicki. Obradowano także nad położeniem politycznem wobec bliskiego rozwiązania parlamentu i stwierdzono, że robotnicy śląscy gotowi są do walki.

— **Konferencya Unii górników. Polski wiec ludowy.** Orłowa, 26 marca. Od godz. 8 rano do 2 popołudniu obradowała tu Konferencya rewirowa Unii górniczej w obecności około 300 delegatów. Powzięto cały szereg uchwał dla wzmożenia organizacyi i spotęgowania agitacyi.

Popołudniu odbył się w sali „Domu Robotniczego“ wielki wiec polski, mający zaprotestować przeciw gwałtom i oszustwom przy spisie ludności, na szkodę Polaków dokonanym. Czesi przybyli tłumnie, aby wiec rozbić, ale Polacy przyszli o godzinę wcześniej i obsadzili tłumnie wielką salę. Kiedy Czesi chcieli gwałtem zdobyć sobie wstęp do przepełnionej sali, powstała bójka. Komisarz sprowadził żandarmów, ale Polacy nie dali się sprowokować i wiec nie został zerwany. Przemawiali posłowie Daszyński i Kunicki oraz tow. Reger.

— **Proces Trudnowskiego o zabicie szpiega Rybaka,** w Krakowie 9. sierpnia z. r., który toczył się od 15 — 28 b. m. przed ławą przysięgłych w Krakowie, zakończył się **uwolnieniem** Trudnowskiego. Sędziowie bowiem przysięgli 7 głosami przeciw 5 zaprzeczyli winę Trudnowskiego co do zabicia Rybaka. Również uwolniono jednogłośnie Sadowskiego od współudziału w tem zabójstwie przez rzekome podanie rewolweru Trudnowskiemu.

Oskarżonych bronił adwokat tow. dr. Marek, który przedstawił cały szereg świadków: ci stwierdzili szpiegostwo Rybaka a przedewszystkiem spotykanie się jego w Katowicach z Turczaninowem, rotmistrzem żandarmów z Będzina. Na podstawie tych właśnie świadków zapadł wyrok uwalniający przyjęty oklaskami przez publiczność. Obrońcę tow. Marka obsypano kwiatami za dzielną obronę.

— **W Wieliczce** wprowadziło w czyn kilku pp. urzędników salinarnych piękną myśl szerzenia oświaty wśród górników. Odbyły się już dwa wykłady, jeden o elektryczności a drugi o hygienie, którym nie można nic zarzucić poza niejakim brakiem charakteru popularnych wykładów, jakimi powinny być w całej pełni. Życzymy inicyatorom tej pięknej myśli siły i ochoty w tem trudnem przedsięwzięciu, a górnikom polecamy gęściej zapełniać salę, niż to na dwóch pierwszych wykładach miało miejsce.

— **Dobrze, że świnia rogów nie ma — bo by bodła!** Niektórzy delegaci robotników salinarnych w Wieliczce do Kasy brackiej zasługują na to, ażeby postępowanie ich pod sąd opinii oddać. Godności swojej używają bowiem do własnego interesu. Jeden z nich, znany Czytelnikom „Prawa Ludu“ z bardzo częstych u niego zmian temperatury pod względem zapatrywań politycznych, Jan Kolanowski, chcąc się na niektórych towarzyszach naszych zemścić za to, że jego łajdactw nie oszczędzają, wpływa na resztę, ażeby naszym towarzyszom nie udzielano zapomóg.

Drugi znowu (nie wymieniamy nazwiska, bo nam wstyd takiego delegata) obiecuje postarać się o pożyczkę za 2 flaszki piwa i kilka ciastek. Tfu!!

— **W morskich falach.** Do arabskiego dziennika „Al Ahram“ w Kairze donoszą z Mekki o strasznej katastrofie, przypominającej czasy biblijne. Katastrofa ta nawiedziła wielką karawanę pielgrzymów na wybrzeżu morza Czerwonego.

Karawana, złożona z tysiąca osób, powracała z Mekki drogą, wiodącą przez dolinę nadbrzeżną, leżącą prawie na jednym poziomie z morzem.

W nocy z d. 7 na 8 lutego karawana zatrzymała się w miasteczku Karat al Maszameh w wilajecie asyrskim. Wobec za wielkich upałów, panujących w dzień w tych okolicach, wyruszono w dalszą drogę jeszcze przed wschodem słońca. Ale zaledwie zdołano ujść kilka kilometrów, kiedy usłyszano od strony morza głuchy grzmot i szum, wzmagający się szybko. Niebawem pielgrzymi, którzy przechodzili właśnie najniżej położoną kotlinę doliny, ujrzeli spienione fale, z rykiem zalewające dolinę, ale zanim ochłonęli z pierwszego przestrachu i zdążyli pomyśleć o ratunku, fale zalały już kotlinę, łamiąc po drodze samotne palmy i roztrącając zaniesione przez wiatry wzgórki piasku. Oszalały ze strachu na widok zbliżającej się śmierci tysiączny tłum rzucił się do ucieczki, próbując dopaść poblizkich wzgórzy, niewielu jednak osobom to się udało, to też mętne fale morza pochłonęły przeszło 600 osób!

— **O zdrowe małżeństwa.** Parlament stanu Indiana uchwalił 51 głosami przeciw 13 ustawę, zmuszającą wszystkich mężczyzn, chcących zawrzeć małżeństwo, do przedstawienia świadectwa lekarskiego, że nie podlegają chorobom, które mogłyby przenieść się na potomstwo.

— **Wrzenie w Portugalii.** Wrzenie w Portugalii nie ustaje. W okręgu pogranicznym Valdives zauważyć się daje ruch powstańczy. W kilku miejscowościach ściągnięto flagi republikańskie i wywieszono na ich miejsce monarchiczne. Z Oporto sprowadzono wojsko dla przywrócenia porządku. Cały okrąg obsadzony jest obecnie przez wojsko. Środkami wojskowymi również rząd zamierza oprzeć się ogłoszeniu przez księży listu pasterskiego. W wielu miejscowościach odbyły się burzliwe demonstracye. Aresztowano wielu księży oraz skonfiskowano znaczną liczbę egzemplarzy listu pasterskiego.

— **Awanturniczy biskup.** Minister sprawiedliwości w Portugalii rozesłał do biskupów drogą telegraficzną okólnik, zakazujący odczytywania z ambon listu pasterskiego, wymierzonego przeciw rzeczypospolitej. Wszyscy biskupi usłuchali, z wyjątkiem biskupa Oporto, który okólnika nie otrzymał, gdyż zabarykadował się w pałacu przed posłańcem z telegrafu, który mu przyniósł ów okólnik. Wobec tego władze na razie nie mają możności wystąpić przeciwko biskupowi, gdyż ten urzędownie nic nie wie o zakazie, a zabarykadowanie się przed posłańcem z telegrafu, nie jest przestępstwem — i telegraf nie może zmusić nikogo do odebrania adresowanej do niego depeszy. Rząd postanowił zasekwestrować dochody opornego biskupa Oporto i zażądać od niego, aby opuścił dyecezyę.

— **Utrudnienia dla wychodźców.** Na zapytanie posłów w parlamencie holenderskim w sprawie utrudnień przy przejeździe emigrantów przez Niemcy, minister spraw zagranicznych odpowiedział, że usiłował skłonić Niemcy do mniej dosłownego tłomaczenia zakazu przejazdu przez Niemcy emigrantom, nie posiadającym paszportów rosyjskich i starał się, aby Niemcy poprzestały na drugiej gwarancyi, że emigranci nie będą odsyłani do granicy rosyjskiej. Obecnie można przypuszczać, że Niemcy i Rosya porozumieją się co do dowodów osobistych, zastępujących paszporty. Z powodu pogłosek o rozciągnięciu zakazu przejazdu na nieemigrantów, Niemcy obiecały przeprowadzić śledztwo i zapewniły, że możliwość powtórzenia popobnych błędów będzie zupełnie usunięta.

— **O niezawisłość Islandyi.** Pomiędzy Islandyą a Danią rozgrywa się obecnie spór, jak niedawno pomiędzy Norwegią a Szwecyą. Od kilku wieków Islandya połączona jest z Danią, chociaż węzły, łączące oba te kraje, są bardzo luźne i Islandyę można uważać za państwo prawie niezawisłe. Ale radykalna większość w „althingu“ islandzkim chce i te węzły rozerwać. Dania nie ma z Islandyi żadnych zysków, przeciwnie, musi dawać ubogiej wyspie dosyć znaczną subwencyę; mimo to, ze względów patryotycznych, nie chcą Duńczycy utracić tej wyspy, podobnie, jak nie chcą się pozbyć małej wyspy św. Krzyża, którą chętnie odkupiłyby Stany Zjednoczone. Jak się zdaje, Islandya, licząca 70.000 mieszkańców, odpadnie ostatecznie od Danii. Czy w takim razie ogłosi się państwem niezawisłem, czy połączy się z pokrewną Norwegią, niewiadomo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 25 III. 1911 odbyło się I. Walne Zgromadzenie Robotników zatrudnionych w c. k. Magazynach prowiantowych, na któ-

rem był obecny sekretarz tego związku z Przemyśla. Wybrano następujący Zarząd grupy miejscowej:

Przewodniczący Lachocki Roman. Zastępca przewodniczącego Śmietana Tomasz. Kasyer Gadorek Franciszek. Zastępca kasyera Terlecki Mikołaj. Sekretarz Żydek Franciszek. Zastępca sekretarza Kurek Franciszek. Wydział: Kojscarz Antoni, Capała Grzegorz, Zmęda Jan, Granik Grzegorz, Oleksy Jan, Mróz Józef.

Publiczne zgromadzenie krawieckie w Krakowie.

W niedzielę 26 marca robotnicy i robotnice krawieckie zapełnili salę hotelu Kleina. W zagajeniu tow. Józef Rzeszut wskazywał na walki cennikowe, jakie prowadzą krawcy i krawczynie we Wiedniu i innych miastach w Austryi. Zwycięstwo robotników i robotnic w tych miastach nie pozostanie bez wpływu na cennik krakowski.

Referent tow. Jasiński nakreślił barwny obraz życia krawca, który nie mając pieniędzy na założenie własnego magazynu, całe życie jest wyzyskiwany, chociaż w terminie, a przedtem w szkole, wmawiają w niego, że on może się dorobić, a celem jego życia jest byt samodzielny. I właśnie te marzenia zabijają w nim wszelką zdolność do walki o lepszy byt. Część robotników jednak zrozumiała już, że marzenia te zaledwie dwudziesty zdoła urzeczywistnić, i to w większej części na jakiś czas tylko, zanim drugi z innej dwudziestki, młodszy i energiczniejszy, nie strąci go na starość znowu na stołek robotnika. Ci uświadomieni robotnicy pojmują potrzebę walki i uznają, że najdoskonalszym środkiem w walce z kapitalistycznym wyzyskiem jest centralna organizacya zawodowa. Referent omówił korzyści, jakie odnoszą robotnicy, wykonywując wytrwale swe obowiązki wobec organizacyi, jak ich położenie ekonomiczne zmienić się może, skutkiem liczebnego wzrostu i wyszkolenia członków do ustawicznej obrony zdobytych korzyści z walki o dalsze zdobycze.

Mowę tow. Jasińskiego nagrodzono oklaskami, ale oklaski nie milkły, gdy na trybunie publicznej poraz pierwszy w Krakowie ukazała się pracownica igły i śmiało wypowiedziała imieniem koleżanek walkę z ustrojem kapitalistycznym, który: „robotnika krawieckiego za żmudną pracę tak płaci, by on mógł ledwie utrzymać się przy życiu, by pomnażać zyski bogaczy; a jeszcze niekczemniej wyzyskuje robotnice krawieckie“. Tow. Można — omawia jak ocenianią jest praca krawczyń, która fizycznie wyczerpuje kobietę i doprowadza do gruźlicy. „Jak dziecku za dobre odrobienie lekcyi daje matka na cukierki, tak płaci pracodawca, czy pracodawczyni: 6, 8 do 10 kor. za cały miesiąc! Bardziej uzdolnionym 16 — 40 koron, a ponad 40 koron zaledwie kilkanaście kobiet w Krakowie zarabia za całomiesięczną ciężką pracę. Dążeniem naszym musi być walka prowadzona w taki sam sposób, jak walczą mężczyźni robotnicy. Zbudować silną organizacyę krawczyń i stanąć do walki o byt i prawa dla kobiet, a zwycięstwo będzie po stronie tych, co obecnie znoszą tylko krzywdy“. Kończąc przemówienie, wzywa referentka koleżanki do organizacyi. Długo niemilknące oklaski, były wyrazem zrozumienia, że o wiele silniejszą staje się organizacya zawodowa, gdy obok mężczyzn stają kobiety.

W płomiennej mowie tow. Konopacka zaznacza, że mimo trudności zwyczajowych i natury prawnej, organizacya kobiet stale wzrasta, a ich uświadomienie będzie powodem, że i robotnicy do organizacyi liczniej napływać będą. Wzywa krawczynie do organizacyi, a krawców, by je zachęcali (oklaski).

Tow. Ostricil omawia położenie krawców wojskowych, skarżąc się na konkurencyę, jaką robią w pułkach cywilnym robotnikom. Krawca, szewca lub rymarza biorą do wojska i trzymają, mimo fizycznych niezdolności, aby mieć taniego robotnika. Zupełny zakaz używania żołnierza do pracy w warsztacie, to jedyny środek na naszą krzywdę, jaka dzieje się skutkiem używania żołnierzy w warsztatach wojskowych.

Przemówienia mówców reasumował tow. Mieczysław Bobrowski, podkreślając zasadnicze wywody referentów i referentek.

Wyzbyć się mrzonek, które gwałtem wpaja w nas burżuazyjne wychowanie, patrzyć śmiało i zaradnie na przyszłość, która nam nic lepszego nie wróży, jak po przepracowanej młodości o głodzie przedwczesną a niezaopatrzoną starość lub przedwczesną śmierć a sierocą i wdowią, nie zabezpieczoną dolę naszych najbliższych. Do naszych szeregów przychodzą kobiety, które do dziś wstyd i pokora zmuszały do spokojnego znoszenia krzywd. Tego wstydu i uległości one się wyzbędą, tak jak my wyzbyć się musimy różowych szkiełek, przez które oceniamy świat. Staniemy silni liczebnie i solidarnie do walki o chleb codzienny, a świadomi celów, w szeregach partyi stojąc, walczyć będziemy o ten ustrój społeczny, w którym praca będzie dawać prawo do korzystania z jej owoców, a kobieta będzie uważaną za człowieka.

Uchwalono rezolucye, które przedtem przyjęła konferencya (patrz Nr 12 „Prawa Ludu“), a nadto rezolucyę tow. Ostricila, wzywającą Zarząd grupy do przedłożenia Centrali i Związkowi socyalno-demokratycznych posłów w parlamencie prośby, by poczynili starania celem wyjednania u władz wojskowych zakazu używania żołnierzy w warsztatach wojskowych, a zatrudniania tylko cywilnych robotników, oraz protestującą przeciw asenterowaniu niezdolnych do służby wojskowej, a asenterowanych dla tego tylko, że są profesyonistami.

Wkońcu, z powodu spóźnionej pory, przewodniczący po przemówieniu tow. Pilcha zamknął zgromadzenie. Zgromadzenie to miało ten skutek, że robotnicy i robotnice krawieckie bardzo licznie przystępują do organizacyi. *M. B.*



Dzień kobiet: Pochód demonstracyjny postępowych kobiet krakowskich.

LISTY Z KRAJU.

Z organizacyi stróżów.

Kraków. Krakowska organizacya stróżów kamienicznych mimo ciężkiej swej pracy nie zasypia, odbywając prawie co tydzień poufne zebrania po dzielnicach. W Dębnikach 26 lutego po raz pierwszy zwołała organizacya zgromadzenie stróżów kamienicznych przy licznym udziale stróżów i kilku kobiet. Zebranie zagaił prezes M. Kuczwał; zauważył on, że po raz pierwszy jako apostołowie ludów ciężkiej pracy zawitaliśmy tu do was, ażeby krzywdy wasze podzielić z wami. Poczem prezes udzielił głosu tow. Bieleckiemu, który omówił położenie stróża i jego warunki, traktowanie przez gospodarza i wielką zależność, bo w każdej chwili może się znaleźć na bruku z rodziną; omawiał dalej sprawę zdrowych i jasnych mieszkań, nie tuneli i katakomb, jakie mają tu w Dębnikach stróże kamieniczni. Wspomniał również o drożyźnie środków żywności, jak chleb, nafta, mięso, cukier, piwo, wódka, tytoń itp. Od wszystkiego tego można się uchronić i zapobiedz tak okropnemu wyzyskowi, ale trzeba stanąć solidarnie do silnej walki, to jest do organizacyi, która to organizacya wspólna ze wszystkimi narodami może dać polepsznie bytu tym, którzy walczą pod Czerwonym Sztandarem Partyi socyalno-demokratycznej. Wtenczas Gołębie, Capy, Wielebnowscy, Mytkowscy, Biegańscy nie potrafią przemódz naszych szeregów naprzód idących.

Wart pałac Paca...

Wieliczka. Przysłowie to dałoby się zastosować do stosunków, pozostających w związku z budową warzelni i elektrowni w Wieliczce. Znany bowiem Szanownym Czytelnikom ze swych nadużyć, odbijających się na skórze robotników, p. nadradca salinarny Müller, oddał budowę tych dwu budynków wyzyskiwaczowi Lieblingowi. Ten zaś w swej zachłanności na pieniądz ludzki posunął się do tego stopnia, że obdziera robotników, na czem tylko może. Jeden akt tej smutnej tragedyi miał przed kilkoma dniami miejsce przed kratkami sądowemi, gdzie stawał ten pan, jako oskarżony przez kilku chłopów, którzy mu dostarczali piasku. Otóż przy wypłacie i odbiorze twierdził Liebling, że w kupie piasku przywiezionego jest tylko 45 m^3, podczas gdy poszkodowani dowiedli mu, że było tam 90 m^3. Jest to fakt, dowodzący, jak straszliwie pozwalają sobie naciągać robotników tacy panowie, którzy połowę strącają z ich ciężko zapracowanego grosza. Zarząd zaś salinarny, któremu przecież przysługuje prawo wglądania w czynności przedsiębiorcy, ani myśli stanąć w obronie pokrzywdzonego, co jest objawem bardzo smutnym. Spodzie-



Echa politycznej zbrodni: Adwokat dr. Zygmunt Marek, obrońca Trudnowskiego.

wamy się, że na przyszłość do podobnej rozprawy przed Sądem nie dopuści posiadający jeszcze zaufanie i szacunek u robotników a mający nadzór nad temi robotami p. radca salinarny S.

Nie dajcież się bałamucić!

Wieliczka. Znalazło się w naszej kopalni wielickiej kilku górników, którzy wyłudzają od górników pieniądze na delegatów, którzyby do Wiednia w sprawie dalszego polepszenia bytu z petycyą pojechali. Nie bardzo by nas zdziwiło, gdyby między nimi byli sami tacy ludzie, jak Piątek, znany powszechnie ze swego postępowania, ale dziwi nas bardzo, że pomagają mu w tem niecnem postępowaniu inni, których dotychczas za uczciwych uważaliśmy, między którymi najczynniejszy jest teraz Struzik. Bo i po co pojadą ci delegaci? Czy po to, ażeby wydać po kilkadziesiąt koron przez drogę, pokłonić się panu ministrowi i wrócić z niczem, albo czy na to będą się biedni górnicy składali, ażeby ich delegaci zabawili się porządnie w Krakowie i Wiedniu, na oczy nie widząc ministra, ze stekiem różnych blag w sprawozdaniu wystąpili? Nie dajcież się górnicy uwieść tym ludziom, ale energicznie przeciw nim wystąpcie i zapamiętajcie sobie, że nic nie pomogą delegaci wasi, jeżeli nie wystąpią jako wysłannicy zorganizowanych i z planem o swe dobro walczących robotników.

Z naszego bagienka.

Żywiec. Przepis o zamykaniu sklepów o godzinie 8-ej zdaje się nie istnieć dla żywieckich kupców, gdyż nietylko sklepy ze środkami żywności, ale również konfekcyjne itp. zamykane są nadal o godz. 9-tej albo i później. Jeśli kupcy sami nie mają dość zrozumienia dla spraw socyalno-politycznych, to obowiązkiem jest władz żywieckich tego pilnować, ażeby ochrona prawna, stworzona dla kupieckiego personalu, wykonywaną była również i w Żywcu. Władze żywieckie mają głos!

Przeciw gospodarce komisarza w żywieckiej Kasie chorych.

Jeszcze w listopadzie r. 1910 obiecał ówczesny starosta, Jan Porth, deputacyi, która się zjawiła u niego w sprawie wyborów na delegatów, że uczyni zadość życzeniu członków kasy i rychło wybory rozpisze. Od tego czasu upłynęło 4 mies., tymczasem p. Porth został przeniesiony do Skolego, a termin wyborów (ostatnie wybory miały miejsce jeszcze w r. 1906) dotąd robotnikom nie jest znany. Ponieważ jednak nie uchodzi, aby robotnicy co do tej kwestyi trzymani byli w niepewności i ponieważ pan starosta Moszyński ma opinię sprawiedliwego urzędnika, przeto spodziewać się należy, że ten bezprawny stan rzeczy wreszcie zostanie usuniętym, kasa chorych uwolnioną zostanie od opieki komisarza i samorząd robotnikom przekazanym będzie. *Socyalista.*

„Dzień kobiet“.

Sanok. „Dzień kobiet“ dla Sanoka był dniem tryumfu, był dniem, w którym świadomy proletaryat kobiecy śmiało wystąpił do walki o swe najświętsze prawa, do walki z przywilejami i z przeżytymi przesądami. — To też pomimo fatalnej pogody, pomimo padającego śniegu i grząskiego błota, sala p. Bindorfa, do której Miejscowy Komitet P. P. S. D. zwołał zgromadzenie ludowe, wypełniła się szczelnie, tak, że tłumy publiczności z braku miejsca stały na ulicy.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Lewanowicza, do prezydyum wybrano towarzyszki: Próchnicką, Kruczkównę, Staniszewską i tow. Nijakowskiego — sekretarzowała tow. Del Ponti.

Referentka, tow. Jode ze Lwowa, w obszernym i rzeczowym referacie wykazała całą nędzę, na jaką skazaną jest proletaryuszka w obecnym ustroju, wykazała, czego w dniu dzisiejszym żądają kobiety, stojące w szeregach walczącego proletaryatu pod znakiem Socyalnej Demokracyi.

Tow. Mężyński z Krakowa, uzupełniając wywody tow. Jode, wskazał, jak wielkie znaczenie ma organizacya kobiet dla całego ruchu wolnościowego, dla całej reformy gospodarki społecznej. Trzecia referentka tow. Kozłowska w prostych i szczerych słowach wzywała do wytrwałej walki, wskazując pożytek, jaki osiągną kobiety, idąc w zwartych szeregach organizacyi politycznej i zawodowej. Po odczytaniu rezolucyi, którą jednogłośnie uchwalono, tow. Mężyński w gorących słowach wezwał do pochodu demonstracyjnego. I organizacya kobiet na czele z nowym swym sztandarem, poprzedzana przez muzykę robotniczą przy dźwiękach czerwonego sztandaru udała się na rynek. W pochodzie demonstracyjnym brali udział towarzysze z P. P. S. D., z Ukr. S. D., metalowcy, drzewni, lakiernicy i murarze. Na rynku przemawiał tow. Mężyński i pochód liczący przeszło 1200 osób z powagą odpowiadającą chwili powrócił na Posadę Olchowską przed lokal stowarzyszenia, gdzie tow. Lewanowicz imieniem miejscowego Komitetu P. P. S. D. w krótkiem, lecz serdecznem przemówieniu pochód demonstracyjny rozwiązał.

Nie możemy pominąć milczeniem do jakich środków uciekali się ci, którym organizowanie się kobiet jest zmorą, która ich więcej trapi niż zbrodnie Macochów. To też rozpuszczaniem rozmaitych pogróżek, starali się przestraszyć kobiety, a w dzień zgromadzenia rozsyłali po domach kartki z zawiadomieniem, że zgromadzenie odłożone zostało na godzinę ósmą wieczór. Lecz towarzyszki miały czas poznać tych rzekomych opiekunów swoich, mają świeżo w pamięci troskliwą opiekę księdza Szpondra nad emigrantkami — to też odpowiadają im na tem miejscu słowami pieśni naszej:

> Choć stare łotry, nocy dzieci
> Nawiązać chcą stargany nić...

Lecz nie uda im się to, kobiety świadome nie cofną się z raz obranej drogi i będą nią kroczyć aż do zwycięstwa.

Kto jest wrogiem ludu?

Siersza. Nie w smak wrogom pracującego ludu robotnicza organizacya w Sierszy. Więc próbowali słowem czy pismem zbałamucić tutejszych robotników i od prawdziwej organizacyi ich odciągnąć, a że im samym się to nie udało, więc najęli do tego organistę z Trzebini. Dnia 3 marca chodził on po Sierszy i wyłudzał pieniądze od robotników za kartki nic nie wartające. Przy tem giełdziarstwie oczernił tow. Kąckiego, że na pozdrowienie jego z Panem Bogiem Kącki mu nie odpowiedział. Nie dziwujemy się temu, że tak agituje do chrześcijańskiej organizacyi, boć to przecież jest tak u wszystkich manipulantów z pod płaszcza księdza Mytkowicza. Ale radzimy organiście z Trzebini, że lepiejby zrobił, żeby śmieci w Trzebini obok kościoła pozamiatał, a nie pchał nosa między sprawy robotnicze, na których zresztą zna się, jak niedźwiedź na gwiazdach. Przy sposobności opiszemy i drugą sprawę. Kiedy tutejsi robotnicy dnia 29 stycznia i 5 lutego na zgromadzeniach uchwalili rezolucyę, skierowaną do dyrekcyi tutejszych zakładów w sprawie kupna chleba i mięsa, co było w Nr. 6 „Gór-



Dzień kobiet we Lwowie: Pochód pod pomnikiem Mickiewicza.

nika“ wydrukowane — wówczas „Myśl Robotnicza“ stanęła po stronie dyrekcyi, a Sierszackich robotników nazwała żydowskimi naganiaczami; i zresztą w całym tym artykule „Myśli Robotniczej“ Nr. 5, kłamali, jak najęci. Skorzystał z tego p. dyrektor Simiczek i żadnej zmiany nie zrobił, przez co zostawił wolne ręce rzeźnikowi Szczelczykowi i Ska, który teraz droży się z mięsem i sprzedaje je aż po 1 kor. 72 hal. za kilo, podczas gdy inni rzeźnicy sprzedają po 1 kor. 36 hal. Miało to miejsce dnia 18 marca. Możeby teraz mądrale z „Myśli suchotniczej“ wytłómaczyli tutejszym robotnikom, kto temu winien, socyaliści, czy oni sami, że robotnicy muszą tak drogo płacić mięso? Zaś wy robotnicy macie sposobność przekonać się, kto jest waszym prawdziwym przyjacielem, a kto wrogiem. *Górnik.*

MAŁY FELIETON.

Tomuś Szajer u cesarza.

Jedno z pism lwowskich przypomina, jakto Szajer w pierwszych latach swego posłowania ćmił oczy wyborcom, co to on może.

Opowiadał tak:

Jadę jo wom roz z Widnia, niby z parlamentu, pamiętom jak dziś, stanęliśmy w Dębicy. Wysiodłem z cugu i rozglądam się po banhofie. Patrzę, a tam jakiś oficer psioczy na fanterystę i wali po pysku. — „A, psiajucho jedno — myślę se — to ty będzies chłopskie dziecko tak kunierował“. Ide jo do niego, powiadom, kto jestem. Tak ten zrobił habacht i fanterzyste puściuł.

Dowiedziołem się, jak sie oficer nazywa. Ide do maszynisty i powiadom mu: „Nawracoj do Widnia!“

Jedziemy nazod do Widnia. Jak my tam zajechali, ide jo prościuteńko do burgu; cysorz już społ. Tak jo do służby: „Zbudźcie najjaśniejszego pana i powiedzcie, że poseł Tomasz Szajer chce się z nim koniecznie widzieć“.

Obudzili cysorza. Tak najjaśniejszy pan, jak mnie ujrzy, powiado: „O la Boga Tomuś, a cóż się takiego stało?“ — Tak jo do niego: „Najjaśniejszy panie, tak a tak. I opowiadom, jak i co z tym oficerem i fanterzystą w Dębicy. Najjaśniejszy pan wysłuchoł i powiedzioł, że się to zrobi.

I wicie, co się stało? Ten oficer, co bił po pysku infanteryste, został za kare fanterystą, a ten fanterysta oficerem.

Takich „cudów“ dokazywał poseł Szajer przed kilkunastu laty, a chłopi słuchali ich z otwartemi ustami. Dziś poseł Szajer nie miałby już odwagi o tych „cudach“ opowiadać, bo wie, że nawet najgłupszy chłop w toby nie uwierzył.



Echa politycznej zbrodni: Stanisław Trudnowski.

PRZEGLĄD NAUKOWY ARTYSTYCZNY I LITERACKI

NOWE KSIĄŻKI.

W dziale tym zamieszczać będziemy oceny i sprawozdania nowych książek i pism nadsyłanych do Redakcyi.

Francisko Ferrer. Krakowskie towarzystwo etyczne wydało dokumenta z procesu i dzieł Ferrera w tłumaczeniu p. Fr. Sarnka. Gruntowna ta książka wykazuje dobitnie, w jak bezczelny sposób zamordowano tego genialnego pedagoga, korzystając ze stanu wojennego, jaki zapanował po zgnieceniu rewolucyi w Barcelonie.

Klerykali bowiem nie mogli zaznać spokoju od chwili, jak idea Ferrera — szkoły wolne od pęt klerykalizmu — zaczęła roznziecać się w całej Hiszpanii. Nie poprzestawał jednak Ferrer na akcentowaniu w swych szkołach i dziełach ducha antyklerykalnego, gdyż to nie wystarcza do wyzwolenia jednostki.

Szkoła jego „dąży do zniszczenia wszystkiego, co utrudnia całkowite wyzwolenie jednostki. W tym celu wyznaje ona racyonalizm wszechludzki, starając się wychowankom już od dzieciństwa wpajać świadomość wszystkich bezprawi społecznych, iżby dokładnie poznawszy je, tem łatwiej zwalić i zniszczyć to zło mogli“.

Ferrer, który zaznał rozczarowania w walkach rewolucyjnych o zaprowadzenie republiki w Hiszpanii, doszedł do przekonania, że tylko rewolucya w mózgach dzieci zmienić może stosunki społeczno-polityczne.

I za to właśnie poniósł śmierć, gdyż klerykali dobrze wiedzieli, iż w ten sposób lubo powoli jednak skutecznie i na zawsze zniszczonem zostanie ich panowanie.

Już więc z okazyi zamachu na króla hiszpańskiego w r. 1907 starano się pozbyć Ferrera, co jednak wobec protestu opinii całej Europy się nie udało.

Dopiero rewolucya w Barcelonie w 1910 r. nadarzyła wyczekiwaną przez klerykałów sposobność: aresztowano Ferrera i stawiono przed sądem wojennym. Akt oskarżenia skonstruowano w sposób niesłychany; nie ma w nim kategorycznych zeznań świadków lecz jedynie przypuszczenia i wiadomości z drugiej ręki. Ciągle powtarzają się w nich zwroty: „zdaje się“, „sądzi“, „według wiadomości, których nie ma możności sprawdzić“, „słyszał takie zdanie“, „utworzyła się opinia“ etc. W oskarżeniu zajmowano się też sprawą rzekomego udziału Ferrera w zamachu na króla hiszpańskiego w r. 1906, mimo iż z tego zarzutu został przez sąd uwolniony.

Proces oczywiście był komedyą, gdyż nie przesłuchano świadków a obrońcy Ferrera zupełnie uniemożliwiono obronę. Wobec tego i wobec presyi, wywieranej na sąd przez sfery dworskie w Madrycie, zapadł wyrok śmierci.

W obliczu śmierci zachował się Ferrer godnie i odważnie; odrzucił obłudną asystencyę księdza i dumnie z niezawiązanemi oczami chciał stanąć przed żołnierzami mającymi go rozstrzelać, na co mu jednak nie pozwolono.

Śmierć jego wstrząsnęła całym cywilizowanym światem, dając świadectwo niezgłębionej przepaści, jaka dzieli klerykalizm od nauki.

Śmierć jego rozniosła idee wolnej szkoły wszędzie, gdzie tylko znalazło się grono ludzi, niehołdujących „miłosierdziu chrześcijańskiemu“.

Człowieka zabito ale ideom przygotowano nowe pole rozwoju.

Bezrolny.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

W CZELUSCIACH PIEKŁA.

(Dokończenie).

Pytam ją:

— Gdzie mieszkasz?

Szybko wskazuje mi przeciwległą ulicę, widniejącą w ciemności jak przepaść i odpowiada:

— Bardzo blizko... oto tam... o dwa kroki stąd... Pan będzie zadowolony...

Przechodzi ulicę biegiem, ażeby nie dać mi czasu do rozmyślenia się, nie dać ostygnąć mej żądzy... Idę za nią... Ach biedaczka!... Odwraca się za każdym krokiem, ażeby przekonać się, czym nie uciekł i skacze przez kałuże, olbrzymie, okrągłe, jak potworna żaba... Ludzie, wychodzący z jakiegoś szynku, rzucili jej obelgę... Nikniemy w ciemnej ulicy... Ona idzie naprzód, ja podążam za nią...

— To tu... — mówi kobieta. — Widzisz, nie skłamałam ci...

Otwiera przymknięte drzwi. W głębi wązkiego korytarza kopci maleńka lampka naftowa, i drżące jej światło kołysze się na ścianach. Wchodzimy... Następuję na coś miękkiego i chwytam ręką za coś lepkiego...



Dzień kobiet: Demonstracyjny pochód kobiet wiedeńskich.

— Poczekaj trochę, gołąbku... Schody są trochę niepewne...

Odzyskała już pewność siebie. Rozumie, że nie powinna się już więcej uniżać, że prawdopodobnie, nie jest zbyt brzydką, gdyż ja jestem tu, zwyciężyła, przyprowadziła mężczyznę, którego trzeba zatrzymać czułemi słowami, pobudzić do hojności obietnicami miłości... Miłości!... Jam już więcej nie „panoczek“, którego tylko co błagała; jam — „gołąbek“, niespodziany zysk, ten, kto da jej możność najedzenia się następnego dnia lub upicia się, ażeby oszukać głód.

Zapala świeczkę i, wskazując mi drogę, prowadzi stromemi schodami. Nieszczęśliwa z trudnością wchodzi po nich; chrapie, oddycha ciężko, i wolną ręką podtrzymuje brzuch, który przeszkadza jej przy chodzeniu.

— Nie gniewaj się, gołąbku... To na trzeciem piętrze...

Balustrada ślizka, ze ścian cieknie, drewniane stopnie trzeszczą pod nogami i trzeba powstrzymywać oddech, ażeby nie czuć trudnego do zniesienia zapachu, przyniesionego przez ludzi błota, nieczystości, przesiąkłych wilgocią na platformach; za drzwiami słychać głosy, które śmieją się, krzyczą, proszą, targują się, grożą, żądają, pijane, zdławione głosy... O, te głosy! Dźwięk tych głosów w tym strasznym, nocnym przybytku nędzy i... rozkoszy!...

Nareszcie, przyszliśmy. Klucz szczęknął w zamku, drzwi skrzypnęły, i weszliśmy do malutkiego pokoju, gdzie stał jeden połamany, poszarpany, zielonym rypsem kryty fotel i coś w rodzaju łóżka polowego, na którem spała jakaś staruszka; obudzona gwarem, zerwała się i utkwiła we mnie dziwnie nieruchomy wzrok, swych okrągłych, żółtych oczu... Naprzeciwko okna, na przeciągniętym sznurze, suszyła się bielizna.

— Przecież kazałam to sprzątnąć, rzekła kobieta do staruszki, która, mrucząc, zdejmować zaczęła bieliznę i układać ją na fotelu.

Jeszcze drzwi, i pokój!... Jesteśmy sami. Pytam:

— Kto jest ta stara?...

— To ta, która daje mi dziewczynkę gołąbku...

— Matka jej?...

— O, nie!... Nie wiem, skąd ją wzięła. Jest u mnie od wczoraj... Biedna kobieta!! Też jest bardzo nieszczęśliwa... Syn jej w więzieniu... To mój kochanek... okradł zegarmistrza przy ulicy Blanche, wiesz, tego zegarmistrza?... Córki jej są w domu publicznym... i nic jej nie dają... Musi przecież również żyć!... Jak ci się zdaje?... Tylko przyprowadza dziewczynkę tu... gdyż u niej... ach, żebyś ty widział?... To taka nędza, taka nędza!...

Pokój ledwie umeblowany i sprawia przygnębiające wrażenie... Okna bez firanek, w piecu niema ognia. Gdzieniegdzie obicia odkleiły się wskutek wilgoci i wisiały, jak kawałki wyschłej skóry... W pokoju zimno... Kobieta tłumaczy się...

— Nie mam teraz ani drzewa ani węgla... Zima zapadła tak szybko!... Przytem w zeszłym miesiącu przychodziła tu policja... Zabrali mnie... I wypuścili dopiero przed dwoma dniami...

I dodaje:

— Żebym była dała im dwadzieścia franków, pozostawiliby mnie w spokoju... O, wielbłądy!... Nie, rzeczywiście... niektórzy żądają „szczęścia“... inni chcą pieniędzy... Odemnie zawsze żądają pieniędzy... To należałoby zabronić.

W głębi pokoju stało wielkie łóżko z dwiema poduszkami... Obok — drugie, malutkie łóżeczko, na którem widniała blada, chuda twarzyczka, okolona wzburzonemi jasnemi włosami.

— To dziewczynka, gołąbku... Nie krępuj się... Obudzę ją... Zobaczysz, jak jest ona zepsuta i zręczna... Wiem, że będziesz zadowolony...

— Nie... nie... daj jej spokój...

— Ach, wiesz... ona przecież oddaje się nie wszystkim, tylko hojnym panom...

— Nie... nie budź jej...

— Jak chcesz, gołąbku.

Nie odczuwa tego, że proponuje mi przestępstwo i odmowa moja zdumiewa ją... Obserwowałem ją, kiedy zamierzała obudzić dziewczynkę. Ręka jej nawet nie drgnęła, serce się nie ścisnęło, nie zbladła... Zapytałem jej:

— A jeżeli policja znajdzie u ciebie tę dziewczynkę?... Przecież będziesz musiała odpowiadać przed sądem, siedzieć w więzieniu...

Kobieta robi nieokreślony ruch ręką i mówi:

— Ach, wszystko jedno...

Lecz na widok mojej poważnej, smutnej twarzy, ta pewność znów opuściła ją. Nie śmiała spojrzeć na siebie w lustro; nie śmiała pokazać mi się nawet przy migotliwem świetle świecy... A woda kapie jej z kapelusza jak z mokrego dachu... Postawiła lichtarz na kominku, podeszła do wielkiego łóżka i zaczyna się rozbierać...

— Nie, — mówię do niej — nie trzeba... Tyś mi również nie potrzebna...

I kładę jej w rękę dwie złote monety, które ona obraca na wszystkie strony, waży i rozgląda milcząc, z głupią miną.

Ja również milczę. Cóż mam powiedzieć jej?... Zacząć głosić pokutę, piękność cnoty?... Słowa, słowa, słowa!... Ona niewinna... Taką zrobiło ją społeczeństwo, nienasycony apetyt którego wymaga codziennie swojej porcyi dusz ludzkich...

Mówić jej o nienawiści, o oburzeniu!... Po co?... Znów słowa. Nędza zbyt jest tchórzliwą... Dlatego lepiej milczeć!... Przyszedłem tu na to, ażeby zobaczyć, i zobaczyłem... pozostaje mi tylko odejść... Do widzenia!...

Dziewczynka wciąż jeszcze śpi, otoczona aureolą swych jasnych włosów. Na twarzycce jej już widoczne są ślady rozpusty. Staruszka chodzi po sąsiednim pokoju, i słyszę jak podłoga skrzypi pod jej nogami. Kobieta schowała swe złote monety pod poduszkę i szeptem mówi do mnie:

— Stara będzie zła, żeś nie wziął dziewczynki... Daj jej cobądź, gdyż inaczej odbierze mi wszystko, co dostałam od ciebie... To bardzo zła staruszka... Poczekaj, wezmę świeczkę... Schody są tak niepewne!..

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi: 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.
(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

W życiu już nigdy!

Zamiast 16 koron tylko 6 koron

6 kor.



Przez zakupno w dużej fabryce zegarów — sprzedaję moje metalowe

„GLORIA“

remontoir zegarki imit. srebra

z podwójnemi kopertami, z 36 godzinnym znakomitym werkiem remontoir, na kamieniach idący. Bardzo piękne koperty, z grawurą herbu konia, jelenia lub lwa, **jak długo zapas starczy,** po cenie

6 koron za sztukę

Stosowny Gloria łańcuszek kor. 1·—.

Trzechletnia gwarancya.

Wysyła za pobraniem Dom eksportowy zegarów

MAX BÖHNEL, Wien, IV., Margaretenstr. 27/76.

KORON 5.000 ZAROBKU

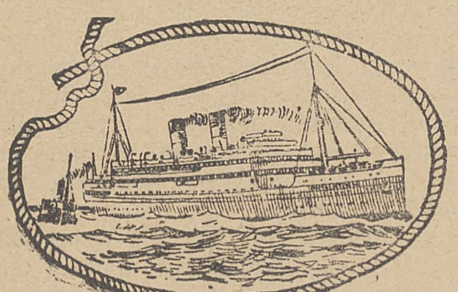
płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości, kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.



Bez konkurencyi!! Bez konkurencyi!!

ATLANTIC EXPRESS

ROTTERDAM

(HOLLAND) ORANJESTRAAT 2.

Najtańsza przeprawa

z **Rotterdamu** wprost **bez przesiadania**

do Kanady i Ameryki

CENA OBECNA SZYFKART:

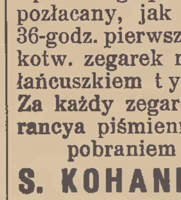
z Rotterdamu do **Halifaksu** (Kanady) . . . . koron **130·—**
z Rotterdamu do **Nowego Yorku** . . . . koron **155·—**

wraz z **podatkiem amerykańskim.**

Wikt i pomieszkanie podczas pobytu w Rotterdamie darmo.

Niechaj nikt z domu nie wyjedzie nim się u nas o bliższe warunki i wskazówki nie zapyta. (List zwyczajny opłaca się marką za 25 halerzy).

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem. 30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „Gloria“, szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko **K 3·50.** Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem **tylko za 5 Koron. Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya** piśmienna. Przesyłka **za** pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, I. szwajcarski dom eksport. zegarków **w KRAKOWIE Nr. 684.**

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem. Za niestosow. towar pieniądze napowrót.

Gwarantuję

za naturalnie czysty prawdziwy kwiatowy miód, 5 kg. w blaszanej puszce kor. 5·90 opłatnie za zaliczką — wysyła S. Mandel, Skałat 27.

15 koron dziennie

może każdy stale bez trudu zarobić, kto prześle swój adres na kartce korespondenc. do Firmy Schaechter, Wiedeń, 104/XVI/2, Skrzynka pocztowa.

Świeże mięso wołowe

wysyłam codziennie franco za zaliczką z opakowaniem 5 kg. za kor. 6·40, świeże wieprzowe kor. 7·—, wędzone wieprzowe kor. 8·—, wędzonka, polędwica, wędzona kiełbasa siekana kor. 10·—, kiełbasa krajana czysto wieprzowa i szynka marynowana wędzona kor. 12·—. Wszystko w dobrych gatunkach.

JAN ZACZENSKI, TYMOWA, Galicya Zachodn.

Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?



Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhart zdecydowałem się **2500 fonografów podarować.** Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać

darmo i oclony doskonały fonograf koncertowy.

I. Import fonografów C. LOWIN, Wiedeń, VI., Gumpendorferstr. 111.



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35·—, **Floberty od K 3·50, Rewolwery od K 5·—,** Pistolety od **K 2·—. Naprawki** tanio. Cenniki **ilustr. darmo i opłatnie. — Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

KINEMATOGRAFY

zupełnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych **Józef Preslmayer, Wiedeń, VII., Neustiftgasse 121.** Pierwsza, w państwie największa .:. osobliwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. .:. Instrukcye i sposób obchodzenia się darmo.

Robotnicy rolni

tylko ludzie wprost ze wsi, niechaj się zaraz zgłaszają z książkami robotniczemi celem odjazdu na zarobek. Przez cały marzec codziennie wysyłam do Czech.

Bronisław Krasicki

Kraków, ul. Gołębia L. 16.

Prenumerujcie i czytajcie tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.